KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: [illegible] Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Sobota 12 marca 1938 r. Nr. 72

Blum tworzy rząd

Do swego gabinetu zamierza wciągnąć komunistów

PARYŻ. Jak donieśliśmy w dniu wczorajszym, prem. Chautemps natychmiast po swej mowie w Izbie Deputowanych udał się do prezydenta Republiki i zgłosił dymisję całego gabinetu.

Opuszczając Pałac Elizejski Chautemps oświadczył dziennikarzom, iż **„odchodzi i nie myśli o powrocie".**

Blum otrzymał misję tworzenia gabinetu.

Grupa parlamentarna lewicy radykalnej wypowiedziała się na rzecz utworzenia rządu o szerokiej podstawie parlamentarnej, jednak bez udziału komunistów.

Na posiedzeniu grupy socjalistycznej Blum, który poinformował swych kolegów partyjnych o rozmowach z prezydentem Republiki, prezesami Izby Deputowanych i Senatu oraz przedstawicielami radykałów, przyjęty był owacyjnie, ale grupa nie przeprowadzała żadnej dyskusji nad zakomunikowanymi jej informacjami, **wyrażając Blumowi tylko całkowite zaufanie i poparcie w jego misji.**

Premier Blum oświadczył, że ma zamiar zaproponować udział w rządzie również komunistom. W kuluarach parlamentarnych przy**jęto tę informację dość sceptycznie, traktując ją raczej jako pewnego rodzaju posunięcie taktyczne,** przy którego pomocy prem. Blum chciałby radykałów obciążyć odpowiedzialnością za niedopuszczenie komunistów do rządu.

Wiadomość o uczynieniu komunistom ewent. propozycji co do udziału w rządzie potraktowana została jako **zapowiedź, że misja Bluma napotka na poważniejsze trudności, niż się spodziewano, i wywołała pewną falę sceptycyzmu co do sukcesu zamierzeń Bluma.**

W dniu dzisiejszym Blum odpowie na piśmie na pytania radykałów co do programu finansowego i w dziedzinie polityki zagranicznej. Dla wysłuchania tej odpowiedzi zbiorą się o godz. **11 rano** deputowani i senatorowie radykalni.

Koła polityczne sądzą na ogół, że **Blum w ciągu dnia dzisiejszego doprowadzi swą misję do pomyślnego końca.**



B. prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, który w dniu wczorajszym przybył do Krakowa (piszemy o tym na stronie 2-giej).

Porozumienie z Niemcami niemożliwe

Wynik rozmów min. Halifaxa z min. von Ribbentropem

LONDYN.. Prasa angielska, komentując rozmowę lorda Halifaxa z min. von. Ribbentropem, twierdzi jednomyślnie, że **ta przeszło dwugodzinna wymiana poglądów wykazać miała, iż rozpoczęcie między W. Brytanią a Niemcami jakichkolwiek formalnych rokowań o porozumienie, jest na razie całkowicie nieaktualne.**

Rozbieżność poglądów obu rządów na najbardziej istotne dla takiego porozumienia sprawy jest tak głęboka, że znalezienie wspólnej płaszczyzny rokowań wydaje się być obecnie dla prasy angielskiej rzeczą nie możliwą.

Dzienniki podkreślają, że zwłaszcza w sprawie ograniczenia swobody krytyki prasowej Niemiec lord Halifax zajął wobec żądań von Ribbentropa stanowisko zdecydowanie negatywne.

Kwestia kolonialna ujmowana jest również z dwu krańcowych biegunów, których zbliżenia dzienniki angielskie nie przewidują.

W sprawie plebiscytu w Austrii lord Halifax, jak podaje prasa, podkreślić miał wobec von Ribbentropa, że **rząd brytyjski ocenia plebiscyt ten przychylnie i pragnąłby, aby rząd Rzeszy Niemieckiej nie podejmował niczego, co mogłoby zamącić spokojny przebieg plebiscytu niedzielnego.**

Min. Ribbentrop nie dał żadnych obowiązujących przyrzeczeń, obiecując jedynie przedstawić brytyjski punkt widzenia kanclerzowi Hitlerowi w czasie sobotniego z nim spotkania, ale równocześnie **zdecydowanie potępił plebiscyt austriacki, poddając krytyce jego przepisy, a zwłaszcza ograniczenie udziału w plebiscycie do osób, liczących ponad 24 lata.**

Francuz zabił agenta G.P.U.

podczas wycieczki samochodem

PARYŻ. Dziennik „Le Journal" donosi, że policja szwajcarska zdołała ustalić tożsamość ostatecznie głównego sprawcy morderstwa, popełnionego we wrześniu ub. r. w Szwajcarii na b. agencie G. P. U. Ignacym Reissie.

Mordercą, który dokonał tej egzekucji własnoręcznie w czasie wycieczki samochodowej, był — jak się okazuje — obywatel francuski niejaki Karol Martignat.

Poszukiwania Martignata na terenie Paryża nie dały żadnych wyników, okazało się bowiem, że zbiegł z Francji. Ślady Martignata, jak twierdzi „Journal", prowadzą w kierunku Meksyku, dokąd Martignat miał się udać.

Drugi uczestnik zabójstwa Reissa również obywatel francuski szofer Abbiat używał w Paryżu fałszywych papierów na nazwisko Rossiego.

Wiadomość o wyjeździe Martignata do Meksyku podaje również popołudniowa „Liberte", podkreślając, że **w Meksyku zamieszkuje obecnie Trocki, i zadając pytanie, czy Martignat nię został wysłany do Meksyku, aby dokonać zamachu na Trockiego.**

Wymiar sprawiedliwości barbarzyńców

Posłowie angielscy potępiają terror w Sowietach

LONDYN. Skrajnie lewicowi, posłowie Izby Gmin, wchodzący w skład frakcji parlamentarnej niezależnej partii pracy Maxton, Buchanan, Mac Govern i Stephen wraz z sekretarzem generalnym tego stronnictwa Brockwy'em doręczyli ambasadorowi sowieckiemu Majskiemu ostry protest przeciwko odbywającemu się w Moskwie procesowi Bucharina i towarzyszy.

Memoriał, adresowany do Stalina, pełny jest określeń, piętnujących stosunki wewnętrzno - polityczne w Sowietach.

Dokument, wręczony amb. Majskiemu, stwierdza, że **barbarzyński terror w Związku Sowieckim poderwał w społeczeństwie W. Brytanii opinię Sowietów.**

Procesy i egzekucje i t. zw. „samobójstwa" przyczyniły się do skompromitowania Związku Sowieckiego w oczach klasy robotniczej i wzmocniły dążenia do izolacji Sowietów.

Omawiając akt oskarżenia i przebieg ostatniego procesu, autorzy memoriału stwierdzają, że dają one materiał do wniosku, że **najwyższe stanowiska w Sowietach zajmują zdegenerowane typy.**

Procesy polityczne w Sowietach dają się porównać tylko z wymiarem sprawiedliwości u barbarzyńców.

W zakończeniu autorzy memoriału **wzywają do wypuszczenia z więzień sowieckich tysięcy niewinnych ludzi i zaprzestania masowych rzezi.**

Oddział arabski zbombardowany

przez samoloty angielskie

JEROZOLIMA. Walki pod Safed przybrały wczoraj wieczorem rozmiary nieoczekiwane ze względu na połączenie się kilku oddziałów powstańczych.

Wojska angielskie zażądały interwencji lotnictwa, które bombardowało powstańców w okolicach miejscowości Torchina, zabijając około 30 ludzi.

Wznowienie działań ma nastąpić dziś rano.

Szerokie ulgi inwestycyjne

uchwaliła Rada Ministrów

W dniu 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych. Projekt przewiduje ulgi podatkowe i inne dla inwestycyj w Centralnym Okręgu Przemysłowym, na obszarze województw wschodnich i na całym obszarze Państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach podatkowych dla akcyj Banku Polskiego.

Następnie przyjęto projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Projekt dotyczy przede wszystkim tych gospodarstw, które są zadłużone powyżej 100 proc. wartości szacunkowej i których właściciele nie wywiązują się z zobowiązań płatniczych.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień protokółu taryfowego między Polską a Estonią z lutego 1938 r.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń o zmianie granic poszczególnych powiatów w województwach białostockim, warszawskim, łódzkim i poznańskim

Praca obowiązkiem społecznym

Deklaracja programowa gen. Franco

BURGOS. Korespondent Havasa podaje, że ogłoszona przez gen. Franco t. zw. karta pracy, stanowi dokument, liczący 63 artykuły.

Podkreśla on m. in. uznanie przez państwo własności prywatnej. Kapitał jest w służbie państwa, a wszelkie akty indywidualne czy zbiorowe, szkodzące normalizacji produkcji, uważane są za zbrodnię przeciwko państwu.

Rodzina uznana jest za podstawę komórki społeczeństwa i instytucję moralną, obdarzoną niezbywalnymi prawami naturalnymi, a mienie rodziny nie podlega zajęciu.

Szkodliwa działalność karteli

napiętnowana została przez Senat

Senat rozpatrzył wczoraj dwa budżety. Do przerwy obiadowej trwały obrady nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a po tym przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent sen. Karszo-Siedlewski, omawiając budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podniósł przede wszystkim, że **naczelną dewizą działalności jest uprzemysłowienie kraju. Przeprowadzenie tego jest naczelnym nakazem chwili obecnej.**

Mówca wskazuje, **że nasza sytuacja gospodarcza uległa wyraźnej poprawie. Należy dbać o rentowność wszelkiej produkcji.**

Sen. Karszo-Siedlewski wskazuje na konieczność ograniczenia działalności Państwa na rzecz prywatnej inicjatywy. **Jest w Polsce jeszcze bardzo wiele do zrobienia i starczy tej pracy dla obu stron.**

Z uznaniem wyraża się referent o akcji inwestycyjnej, o rozbudowie Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. W działalności inwestycyjnej nie może braknąć również prywatnych przedsiębiorców.

W dyskusji **kilku senatorów zaatakowało kartele, których działalność jest wybitnie szkodliwa.** Wskazano, że powinniśmy dbać nie tylko o zwiększenie naszego wywozu, ale w nie mniejszym stopniu o zwiększenie spożycia wewnętrznego.

Zwracano dalej uwagę na **przemysł ludowy, który daje zatrudnienie biednej ludności miejscowej. Należy mu dać specjalną opiekę.** To samo tyczy **się rzemiosła oraz drobnego przemysłu.**

Niektórzy mówcy wskazywali dalej na niedomagania naszego handlu w szczególności gdy chodzi o eksport.

Wiele miejsca zajęły sprawy surowcowe. Podkreślano, że musimy bardziej energicznie prowadzić poszukiwania za surowcami, których na pewno wiele kryje nasza ziemia.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos min. Roman, który udzielił odpowiedzi na poruszone zagadnienia.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Medal „Za długoletnią służbę" dla P. Prezydenta R. P.

W dniu wczorajszym o godz. 12 na Zamku Królewskim w Warszawie prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza oraz wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego wręczył Panu Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu brązowy medal „Za długoletnią służbę".

Mobilizacja w Austrii

rezerwistów rocznika 1915

WIEDEŃ. Wczoraj o godz. 10 rano zostało drogą radiową **ogłoszone rozporządzenie rządowe o niezwłocznym powołaniu z dniem dzisiejszym do służby wojskowej rezerwistów rocznika 1915.** Zarządzenie to dotyczyć ma jedynie kawalerów i tych którzy mają za sobą 10 miesięcy służby.

Rozporządzenie to motywowane jest potrzebą wzmocnienia wojska austriackiego i zapewnienia spokoju i porządku w czasie plebiscytu.

W kołach politycznych rozporządzenie to komentują w ten sposób, że ma ono na celu wyłączenie tych kilkunastu tysięcy zmobilizowanych z szeregów młodocianych narodowych socjalistów, którzy, jak się tu spodziewają, będą usiłowali w ciągu tych paru dni czynić wszelkiego rodzaju zamieszki i demonstracje.

W ciągu wczorajszej nocy w związku z demonstracjami w Wiedniu, ranionych zostało 3 policjantów i około 10 demonstrantów. Policja aresztowała 50 osób.

Spisek w Hawanie

HAWANA. Władze bezpieczeństwa ogłosiły, iż aresztowano około 20 osób, które przygotowywały spisek dla obalenia rządu. Pomiędzy aresztowanymi znajdować się ma Juan Marinello — pisarz socjalistyczny, i Alejandro Vergara, przewodniczący partii rolniczej.

Świat Pracy na F.O.N

Nadzwyczaj przykładnie odnieśli się do Funduszu Obrony Narodowej pracownicy Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Będzinie.

Oto pracownicy Dyrekcji opodatkowali swoje pobory na przeciąg 6 miesięcy, w wysokości 3% poborów, pracownicy umysłowi 1% poborów i pracownicy fizyczni ½% poborów.

Zrozumienie dozbrojenia naszej Armii i wysiłek ludzi pracy są tym znamienniejsze, że zdobyli się na to ludzie bardzo słabo sytuowani.

Niezależnie od powyższego Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Będzinie wpłaciły na F.O.N. kwotę 10.000 zł.

Czyn godny naśladowania.

Katastrofa pod Hołubami

Pomocnik maszynisty zabity

Wczoraj około godz. 5-ej nad ranem na linii kolejowej Radom — Kowel — Zdołbunów pod Hołubami wykoleił się pociąg osobowy nr. 916. Wagony bagażowy, pocztowy, klasy 3-ej i 2-ej przewróciły się.

W czasie katastrofy zabity został pomocnik maszynisty Daniel Stanisław, ranny ciężko palacz Król Jan oraz lżej ranni maszynista i kilku podróżnych.

Samolot bombardujący uległ katastrofie

RZYM. Wielki samolot bombardujący uległ katastrofie w pobliżu Rzymu. 5-ciu lotników zginęło.

Zbiegł i ukrył się w chlewie

Skazany na 12 lat więzienia opryszek został ujęty

Przed pewnym czasem z więzienia w Dubnie zbiegło 17 więźniów politycznych, z których większość wkrótce ujęto. Skazany na 12 lat więzienia Andrzej Grudziński, jeden z najniebezpieczniejszych przestępców, dotychczas ukrywał się przed władzami. Dzięki energicznie prowadzonemu śledztwu wykryto w końcu jego kryjówkę, która mieściła się w chlewie, we wsi Wetycze.

Gdy więzień ujrzał zbliżającą się policję, zaczął się ostrzeliwać. Wówczas policja przystąpiła do oblężenia chlewu. Od strzałów zapalił się chlew, a Grudziński, nie chcąc ginąć w płomieniach, wybiegł z chlewu. Ranny dwiema kulami, został przewieziony do szpitala więziennego.

Wejście do kryjówki, przykryte słomą i ziemią, prowadziło przez psią budę.

Para staruszków zmarła jednocześnie

Na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie odbył się wczoraj pogrzeb dwojga sędziwych małżonków, zmarłych równocześnie, a to 82-letniego ś. p. Karola Bani, mistrza szewskiego i jego 83-letniej małżonki Anny, zmarłej bezpośrednio po zgonie męża. Zmarli w szczęśliwym małżeństwie przeżyli ponad 60 lat.

Mecz piłkarski z Węgrami

stoczy nasza reprezentacja 20 b. m.

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Warszawie wypadnie w bieżącym roku wyjątkowo okazale. Po raz pierwszy wczesną wiosną pojawią się na boisku stołecznym piłkarze węgierscy najprzedniejszego gatunku.

W niedzielę, dnia 20 b.m. o godz. 12-ej w poł. zmierzy się na Stadionie W.P. w Warszawie Reprezentacja Polski z drużyną słynnej Budapeszteńskiej Hungarii, uzupełnionej o graczy niemniej sławnego Ujpestu.

W kombinowanym zespole węgierskim znajdą się m. innymi tak znane nazwiska, jak: Tursy, popularny wiedeńczyk gracz Hungarii Wudi Müller, Vincze, Cseh, Kardos, Titkos i inni.

Niemniejszą atrakcją będą dla widowni warszawskiej czołowi piłkarze polscy.

Mecz 20 b.m. mieć będzie charakter generalnej próby przed wyjazdem do Belgradu, to też opinia sportowa z żywym zainteresowaniem oczekiwać będzie występu własnej drużyny, by urobić sobie zdanie o szansach i możliwościach jej w Jugosławii.

Ofensywa wojsk powstańczych

zmusiła czerwonych do odwrotu

BARCELONA. Ministerstwo Obrony Narodowej komunikuje, że na odcinku armii wschodniej ofensywa powstańców trwa nadal.

Wojska rządowe zostały zmuszone do ewakuacji Puebla de Alborton, Cortes de Aragon, Muniesa i Emmita de San Gregorio.

W czasie przeciwnatarcia, wojska nasze wzięły do niewoli pewną ilość powstańców. W czasie dwóch walk powietrznych nieprzyjaciel stracił trzy samoloty dwumotorowe oraz 4 samoloty myśliwskie. Lotnictwo nasze w czasie walk tych straciło 6 samolotów myśliwskich.

Na innych frontach nie zaszło nic godnego uwagi.

B. prez. Hoover w Krakowie

Wczoraj o godz. 7.45 przybył do Krakowa b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Roover.

Na dworcu kolejowym, ozdobionym flagami o barwach amerykańskich i polskich, powitali prez. Hoovera przy dźwiękach orkiestry harcerskiej przedstawiciele władz, wojska, społeczeństwa, młodzież zakładów wychowawczych i opiekuńczych, studenci Polacy ze Stanów Zjednoczonych, studiujący na wyższych uczelniach w Krakowie, oraz tłumy publiczności.

W salonie recepcyjnym dworca oczekiwała Dostojnego Gościa liczna delegacja młodzieży w strojach krakowskich. Jedno z dzieci wygłosiło krótkie przemówienie powitalne, wręczając prof. Hooverowi wiązankę kwiecia, po czym przemówienia w języku angielskim wygłosili: zakonnica jednego z zakładów wychowawczych, oraz przebywający w Krakowie obywatel St. Zjedn. ksiądz Śledź, który podkreślił węzły, łączące Polskę ze Stanami Zjednoczonymi.

Wśród entuzjastycznych owacyj zgromadzonych przed dworcem tłumów b. prezydent Hoover wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu.

Prezydent Hoover przybył do Krakowa w celu złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego oraz odnowienia węzłów, łączących go z Wszechnicą Jagiellońską.

Dni Stalina są policzone?

Krwawy dyktator systematycznie był zatruwany narkotykami, dodawanymi do tytoniu - Woroszyłow stracił łaskę

LONDYN. „Daily Mail" podaje wywiad ze słynnym wiedeńskim lekarzem, dr Eppingerem, przeprowadzony przez wiedeńskiego korespondenta tej gazety.

Dr Eppinger oświadczył dziennikarzowi angielskiemu, że na jesieni ub. roku dokonany był zamach trucicielski na Stalina. Lekarz został wezwany do Moskwy, aby zbadać i leczyć czerwonego dyktatora. Dokładne badania i analizy wykazały, że Stalin traci siły wskutek systematycznego zatruwania organizmu. Poddano więc badaniom wszystkie przedmioty, z którymi stykał się Stalin i ustalono, że Stalina zatruwano przy pomocy bibułek do papierosów, nasyconych nieznaną trucizną. Również i tytoń do fajki był stale zatruwany.

W rozmowie z lekarzami sowieckimi dr Eppinger dowiedział się, że chemicy sowieccy wynaleźli narkotyk, paraliżujący wolę człowieka. Głównymi składnikami tego narkotyku jest maskalina i heroina.

Zdaniem wiedeńskiego lekarza temu środkowi należy przede wszystkim zawdzięczać, że oskarżeni na wielkich pokazowych procesach moskiewskich przyznają się do zarzucanych im czynów.

MOSKWA. W mieście krążą uporczywe pogłoski, że dni marszałka Woroszyłowa są policzone. Wkrótce Woroszyłow otrzyma dymisję i w najlepszym wypadku obejmie jedno z mało odpowiedzialnych stanowisk w armii. Jego następcą ma być Fedka. Gwałtowny spadek popularności wodza armii czerwonej tłumaczy się wykrywaniem coraz nowych komórek opozycji przeciwko Stalinowi w szeregach wojska.

W jednym z pułków garnizonu leningradzkiego wykryto onegdaj skład ulotek zawierających treść niedawnego artykułu generała Denikina, opublikowanego w rosyjskiej prasie emigracyjnej. Tezą główną artykułu jest konieczność oparcia się o armię, gdyż tylko ona może doprowadzić do upadku Stalina.

Wesoły kącik

Prawdziwy skarb

Pan Antoni czuł się szczęśliwy. Znalazł skarb! Prawdziwy skarb! Znalazł dziewczynę niewinną i czystą, jak łza!

Nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Znał Kazię co prawda dopiero od kilku dni. Ale gdy wczoraj po raz pierwszy znalazł się z nią sam na sam i chciał ją pocałować w usta, z taką energią broniła swoich ust z taką wściekłością odepchnęła go od siebie, że pan Antoni był zdumiony! Jeszcze nigdy nie widział, żeby kobieta tak dzielnie broniła swej czystości.

Tym bardziej, że przecież nie był jej obojętny. Sama mówiła, że jej się podoba...

Pan Antoni był oczarowany.

— Znalazłem prawdziwą perłę! — zwierzał się przyjacielowi. — Tylko kobieta o nieskazitelnej duszy może tak bronić swych ust. I żebyś ty słyszał, jak ona to powiedziała: „Tylko nie w usta, proszę pana! Tylko nie w usta!"

Pozwoliła się zaledwie pocałować w szyję.

Przyjaciel pana Antoniego uśmiechnął się ironicznie.

— Więc tylko w usta nie można? A gdzie indziej tak?

Pan Antoni gniewnie zmarszczył czoło.

— Durniu jesteś! Nie wiesz czym są dla dziewczyny usta! Czy słyszałeś kiedy, żeby mówiono „szyja nigdy nie całowana"? Nie! Mówi się zawsze! „Usta nigdy nie całowane"! Nietykalność ust świadczy o czystości duszy.

— A jak w szyję pocałować — kpił przyjaciel — to się dusza nie zbrudzi?

— Naturalnie! Czym jest szyja? To bardzo mało ważna część ciała, która łączy tylko głowę z tułowiem. Szyja jest bez znaczenia. Kazia wytłumaczyła mi to wczoraj dokładnie. Mówię ci znalazłem prawdziwy skarb. Żenię się z nią!

* * *

A w tym samym czasie „prawdziwy skarb", panna Kazia, zwierzała się przyjaciółce:

—... Więc, rozumiesz, chciał mnie pocałować w usta. Myślałam, że umrę ze wstydu. Broniłam się jak lwica!

— Dlaczego? — zdziwiła się przyjaciółka. — O ile mi wiadomo, już nie jeden mężczyzna całował cię w usta.

— Tak... Ale tym razem nie mogłam w żaden sposób pozwolić!

— Dlaczego?

— Bo nie wiedziałam, że się spotkam z Antosiem i tego dnia zjadłam na kolację śledzia z cebulą! Bałam się, że poczuje przy pocałunku! Nie mogłam się przecież skompromitować.

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
SOBOTA, 12 MARCA

Godz. 6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Debussy'ego. 11.40 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr wyobraźni dla dzieci: „Krakowskie żaki". 16.15 Trio salonowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Humor zymski" — felieton. 17.15 Utwory skrzypcowe kompozytorów słowiańskich. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka rolnicza. 18.15 Pieśni. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Frasquita" — operetka. 22.00 Skecze. 22.15 Piosenki, ballady i duety przy gitarze. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II. (Mokotów)

Godz. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Recital fortepianowy. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Horacy" — kwadrans poezji. 22.15—1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 84.75; 3 proc. Poż. Inwestycyjna II em. 84; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 63.5; 4.5 proc. Wewn. Poż. Państw. 66.

Akcje: Bank Polski 113.5; Lilpop 65; Starachowice 33; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 25; Modrzejów 14.25; Haberbusch 48; Tow. Warsz. Kopalń Węgla 31.25.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Z uwagi na nawał bieżącego materiału dziennikarskiego, musieliśmy w ostatnich dniach przerwać druk odpowiedzi ankietowych. Wielka fala aktualności przepłynęła, więc powracamy do ankiety.

Dziś zabierze pierwszy głos p. Krzymowski Ryszard z Warszawy (Piwna 39 m. 3), który jest wychowankiem Junackich Hufców Pracy, zna zasady spółdzielczości i na nich oparł swą odpowiedź ankietową. Oto co pisze:

Sieć spółdzielni pracy

toruje drogę do dobrobytu

Gdybym był ministrem...

133

Zostałem nim.

W kraju jest wielka bieda. Ulicami snują się pochody bezrobotnych domagających się pracy i chleba. Wszędzie panuje zastój.

I oto znajduję rozwiązanie tego zagadnienia.

Zwołuję przedstawicieli wszystkich zawodów na konferencję. Czas jakiś trwają narady, obliczenia i nagle cała Polska rozbrzmiewa hukiem młotów i zgrzytem pił...

Pracy jest wiele i starczy jej dla wszystkich.

Organizują się spółdzielnie pracy robotników drogowych, pod fachowym kierownictwem naszych inżynierów i techników. ...I rosną szosy, jak grzyby po deszczu!

Cała Polska poprzecinana jest arteriami, prowadzącymi we wszystkich kierunkach. Nie brak rąk do pracy!...

Powstają spółdzielnie rolnicze, których członkami są mieszkańcy naszej wsi, skupiające, przetwarzające i sprzedające produkty rolnicze. Młodzież kończąca szkoły rzemieślnicze różnych typów i gałęzi, tworzy pod opieką bardziej doświadczonych, spółdzielnie pracy, wytwarzające to, czego uczyli się w ciągu kilku lat.

Starzy kręcili trochę głowami, lecz widząc owoce pracy, przyłączyli się i oni. Nowe czasy!

Znikł dawny rozdział między biurkiem i warsztatem. Dłonie wszystkich obywateli zespolone są w silnym, braterskim uścisku, gdyż przecież każdy spełnia swój obowiązek. Nie ma milionerów, lecz nie ma też i głodujących!

Przy zakładach pracy powstają szkoły dla dzieci, powstają wzorowe osiedla robotnicze, owe „Szklane Domy", wyśnione przed laty przez Żeromskiego.

Zaginął typ robotnika ciemnego wyglądem swym wzbudzającego odrazę i litość.

Nowy Człowiek Pracy - Obywatel, wychowany w Nowej Szkole Życia, daleko odbiega od swych poprzedników.

Nie traci grosza w zadymionych knajpach, nie narzeka przy kieliszku na swą nędzę i wyzysk, lecz pracuje dla dobra swego i innych, swych braci.

Przy fabrykach istnieją kluby towarzyskie, świetlice, czytelnie i t. p., gdzie po pracy robotnik odbywa wraz ze swymi kolegami wymianę myśli, uczy się, lub też spędza czas na rozrywce, bo Nowy Człowiek wie, że jest człowiekiem i wie jakie obowiązki nakłada na niego to miano.

W Państwie tym, Państwie Jutra nie ma pomocy dla bezrobotnych, gdyż sumy przeznaczone na to, obracane są na finansowanie spółdzielni, w których każdy znajdzie zajęcie.

Praca wre, jak w mrowisku, pod osłoną potężnej Armii, gotowej w każdej chwili do walki o ukochaną Ojczyznę, odkupioną przez Świętość Krwi tylu pokoleń...

Pracują wszyscy!

Odpoczywają tylko dzieci, które nie uczą się jeszcze, starcy i chorzy.

Ci ostatni odpoczywają w domach zdrowia, gdzie nabierają sił do dalszej pracy, lub też pozostają stale.

W kraju panuje dobrobyt, stworzony przez ludzi dobrej woli, którzy potrafili coś więcej, od codziennego narzekania i wyszukiwania winnych swej nędzy.

Czy naprawdę trudno jest stworzyć go?

Podnieść stopę życiową rolników

Również zagadnienie gospodarcze porusza p. Marcin Jarosiński z Warszawy (Lubeckiego 4 m. 5), bezrobotny, lecz rozwiązuje je na innej płaszczyźnie, pisząc:

134

Gdybym został posłem, starałbym się przeprowadzić poniższy program:

Podniesienie stopy życiowej rolników przez racjonalne eksploatowanie ziemi.

a) Obowiązkowe korzystanie wszystkich rolników z nawozów sztucznych.

b) Progresja podatków od roli, natomiast ceny za nawozy sztuczne dla wszystkich jednakowe i przystępne.

c) Instrukcja dla rolników za pośrednictwem radia, obowiązkowe przygotowanie się wszystkich kierowników i ich zastępców szkół powszechnych na ośrodkach wiejskich, którzy by w określonym czasie udzielali bezpłatnie instrukcji i porad fachowych o sposobie używania nawozów sztucznych.

d) Magazyny na powiatach i gminach, zapotrzebowania sporządzane przez ośrodki komunalne.

Uprzywilejowanie 4-ch miast Rzplitej Polskiej: Warszawę, Wilno, Gdynię i Lwów, które mogłyby produkować pieniądze w porozumieniu z rządem.

Pieniądz miejski nazywałby się „Piastem", ten sam mając charakter co państwowy. Jeden „Piast" równałby się jednemu złotemu. Ilość puszczanych w obieg „Piastów" byłaby ściśle ograniczona na poszczególne cztery miasta. Dla Warszawy 2 miliardy „Piastów", dla Gdyni 2 miliardy „Piastów", dla Wilna 1.5 miliarda „Piastów" i dla Lwowa 1.5 miliarda „Piastów".

Gdyby zabrakło „Piastów", każde miasto może puścić jeszcze po 1.5 miliarda „Piastów" w obieg, na łączną sumę 13 miliardów „Piastów" (szczęśliwa liczba Marszałka J. Piłsudskiego).

W i l n o — L w ó w
finansuje 5 lotnisk podziemnych na granicy wschodniej w odpowiedniej odległości od granicy i lotnisko od lotniska, następnie autostradę na wzór niemiecki. Rozbudowę obu miast, tanie kolonie mieszkalne dla pracowników umysłowych i robotników, oraz Wilno autobusy elektryczne.

G d y n i a
buduje doki okrętowe, które mogłyby budować jednocześnie dwa statki i jeden naprawić, autostradę do Warszawy, tanie kolonie mieszkalne dla pracowników umysłowych i robotników.

W a r s z a w a
buduje autostradę do Wilna pod nazwiskiem Marszałka J. Piłsudskiego. Podziemne laboratorium doświadczalne z dziedziny lotnictwa i chemii. Obowiązek budowania schronów przeciwgazowych podziemnych przy każdym nowo budującym się domu, oraz co 33 domów studnie artezyjskie. Bulwary nad Wisłą. Hotel-olbrzym dla bezdomnych pracowników umysłowych i fizycznych, będących bez pracy, oparty na gospodarce samowystarczalnej. Kolonie mieszkalne dla pracowników umysłowych i fizycznych.

Przy wszystkich wymienionych pracach przestrzegać ścisłej kalkulacji, zatrudnić wszystkich obywateli zdolnych do pracy. Przy cięższych pracach wykorzystać element przestępczy.

Zadaniem Rządu winno być przyczynienie się do powstania wielkiej fabryki samochodów, prowadzonej według najnowocześniejszych zasad techniki, oraz inne fabryki przerabiające nasze surowce na eksport.

W numerze jutrzejszym znajdzie Czytelnik dalsze, niezwykle ciekawe odpowiedzi ankietowe.

Niesłychany skandal w Ameryce

Oszustwa „króla dolarów" sięgają 10 milionów

NOWY JORK. Amerykańskie koła finansowe żyją pod wrażeniem niesłychanego skandalu. W czwartek aresztowano Ryszarda Whiteneya, członka jednej z najbogatszych rodzin amerykańskich, za sprzeniewierzenie sum dochodzących do 10 milionów dolarów.

Whiteney był swego czasu dyktatorem giełdy nowojorskiej, przez pięć lat piastował stanowisko jej prezesa i popularnie na Wallstreet nazywano go „królem dolarów". Wpływy swe zawdzięcza on bratu, który jest jednym z głównych akcjonariuszy banku Morgana. Ryszard Whiteney dzięki bratu załatwiał wszystkie transakcje tego potentata finansowego.

Przed kilku dniami firma maklerska Whiteneya ogłosiła niewypłacalność. Spowodowało to spadek szeregu akcji, obawiano się, że w ślad za bankructwem Whiteneya pójdą inne. Krążą nawet pogłoski, że nawet bank Morgana został poważnie poszkodowany.

Władze prokuratorskie i rada giełdy wszczęły dochodzenia, w wyniku których aresztowano Ryszarda Whiteneya. Whiteneyowi udowodniono narazie sprzeniewierzenie 113.000 dolarów z pieniędzy swego teścia, oraz że dokonywał oszukańczych transakcji akcjami całego szeregu przedsiębiorstw.

Na giełdzie nowojorskiej twierdzą, że oszustwa Whiteneya sięgną 10 milionów dol.

Sprawą tą zainteresowało się Ministerstwo Sprawiedliwości, które wysłało swych delegatów do prokuratury nowojorskiej, aby byli obecni przy badaniu ksiąg handlowych Whiteneya. Jednocześnie zarządzono śledztwo na wszystkich 17 giełdach amerykańskich, aby stwierdzić czy Whiteney nie przeprowadzał oszukańczych machinacji i na innych giełdach.

Aresztowanie Whiteneya wywołało tym większe wrażenie w kołach finansowych, iż spodziewają się, że rząd w związku z tą aferą wyda surowe przepisy zaostrzające kontrolę nad giełdami akcyjnymi.

Wielka Rada Faszystowska

zatwierdziła program zagraniczny

RZYM. Pod przewodnictwem Mussoliniego odbyło się pierwsze posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej roku 16-go ery.

Na posiedzeniu min. Ciano dokonał przeglądu sytuacji międzynarodowej. Mussolini w wygłoszonym przemówieniu poddał analizie kilka punktów raportu ministra Spr. Zagr. Ciano, po czym Wielka Rada raport ten przyjęła, udzielając pochwały i aprobaty ministrowi Spr. Zagr., który jest wiernym wykonawcą dyrektyw Mussoliniego.

Z kolei Wielka Rada rozpoczęła dyskusję nad raportem w sprawie utworzenia izby faszystowskiej i korporacyjnej.



Stanęłam, jak wryta i zobaczyłam jakiegoś pana, stojącego tyłem. Chciałam już uciec, ale nagle odwrócił się i krzyknął na mnie:

— Stój! Coś ty za jedna?

Oto fragment z powieści — pamiętnika „Dziewczyna do wszystkiego", którą drukujemy na stronie 7-mej.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Po wybuchu wojny, Iwanow ruszył na front.

Pewnego wieczora do jednego z mieszkań w dzielnicy nadwiślańskiej zapukała kobieta, która wymieniła hasło. Drzwi otworzyły się.

— Ach, to wy! — wykrzyknęła kobieta, która otworzyła drzwi.

Była to znana już nam pani Podoska, ta sama, która ongiś pomogła Jadzi wykraść jej dziecko z rąk Sawickiego.

Zmieniła się w ciągu tego czasu bardzo: twarz jej była już zorana zmarszczkami, trzy lata, które spędziła w więzieniu, postarzały ją o dwadzieścia lat.

— Tak, to ja! — uśmiechnęła się młoda nie wiasta. — A pani tak mnie od razu poznała?

— O, nie od razu. Zresztą powiedziano mi przecież, że ma pani tu przyjść!

Niewiasty uścisnęły sobie podane dłonie. Chwilę spoglądały na siebie, po czym pani Podoska powiedziała:

— Jak dawno już nie widzieliśmy się?

— Prawie cztery lata!

— No, to wejdziemy, towarzyszko Jadziu! Mamy sobie zapewne bardzo wiele do opowiadania, a macie ze sobą list!

— Tak. Wie pani, tuż przy Warszawie rewidowali wagony, pasażerów, ale u mnie listu nie znaleźli, chociaż rewidowała mnie kobieta. Czy ma pani obcążki?

— Obcążki? A do czego to?

— Zaraz pani zobaczy — odrzekła Jadzia. — Gdybym tam nie ukryła listu, znaleźliby go od razu. Oczywiście, ta agentka, co mnie rewidowała, nawet nie wpadła na myśl, że w obcasie można ukryć list...

— Ach, więc tak!

Pani Podoska zawołała:

— Mariusz, Mariusz! Przynieś no tu obcęgi!

— Zaraz, zaraz — rozległ się z sąsiedniego pokoju głos chłopca.

— Któż to jest? — zapytała Jadzia.

— Wie pani, samemu, jak kołek żyć na świecie trudno. Już dawne czasy minęły. Poślubiłam więc starszego towarzysza, w piątym roku skazany był na śmierć, teraz mieszka za fałszywym paszportem, uciekł z katorgi, był za granicą, a teraz wrócił do kraju. Jest na robocie a to jego synek z pierwszej żony, która umarła na gruźlicę na Serbii (więzienie kobiecze na Pawiaku w Warszawie), teraz nie jestem już sama. Mam do kogo słowem przemówić, o kogo dbać — głos pani Podoskiej zadrżał. — A tak, wracałam sama do domu, w czterech ścianach byłam sama...

Tej samej chwili wbiegł do pokoju chłopak lat trzynastu-czternastu, z obcążkami w ręku.

— Na co mamie potrzebne obcążki? — zapytał uśmiechając się.

— Idź już, odrób swoje lekcje — pogłaskała pani Podoska jego jasne włosy.

Gdy chłopak wyszedł z pokoju, zapytała Jadzia:

— A gdzie jest teraz pani mąż?

— Wyjechał na tydzień w sprawach partyjnych. Roboty teraz nie brak. Jesteśmy w przededniu decydujących wypadków. Wielu towarzyszy aresztowano. A ten, co pozostał na wolności, zostaje obarczony robotą ponad siły. To nie tamte czasy, gdyśmy mieli ruch masowy. Większość tych, co walczyli w piątym roku z nami, stracili zupełnie z nami kontakt. Ostatnio czytałam w prasie list hołdowniczy do cara. Życzą mu, by odniósł zwycięstwo w walce z wrogiem naszego narodu...

To straszne! To nóż w plecy narodu! — głos Podoskiej nabrzmiał teraz gniewem, pod jej oczyma wytworzyły się małe poduszeczki. — Niech pani zrozumie, w takiej sytuacji, gdy polskie szkoły zamknięto, gdy chełmską gubernię uznano jako rosyjską, kiedy na dworcu wiedeńskim odsunięto wszystkich Polaków, a na ich miejsce przyjęto tylko Rosjan, gdy setki i tysiące naszych najlepszych dzieci cierpi w więzieniach, w takim oto czasie ręka Polaka podpisuje depeszę hołdowniczą do cara! A jutro, gdy nasza wolność będzie zdobyta krwią naszych synów, najlepszych bojowników, wtedy oni, ta banda lizuniów przyjdzie do gotowego i zechce nam prawić morały. Ale biada im wtedy, gdy my zwyciężymy!... Wtedy, gdy na polskiej ziemi nie będzie już więcej carskiego gnębiciela...

Pani Podoska westchnęła ciężko.

— No, ale zagadałam się. Proszę, niech mi pani pokaże list, ciekawa jestem, co słychać. Jutro będę musiała wszystko powtórzyć Stanisławowi...

Jadzia zdjęła pantofel z prawej nogi, odwróciła go do góry i poczęła manipulować obcążkami.

— Proszę, niech pani pozwoli, ja to sama lepiej zrobię — odezwała się Podoska. — Jeśli pani to nieuważnie uczyni, może obcas przełamać się na połowę...

Jadzia potrafiła jednak jednym pociągnięciem obcążek zdjąć zupełnie obcas.

W nieco wewnątrz wydrążonym obcasie znajdował się list organizacji krakowskiej, pisany do organizacji warszawskiej, na jedwabistym papierze.

Pani Podoska odwinęła papier i niezwykle zaciekawiona poczęła czytać list.

Rzecz jasna, list ten był pisany w wielce ostrożnej formie, na wypadek, gdyby dostał się w niepowołane ręce. Podano tu zaszyfrowane dane i terminy, których znaczenie znał tylko komitet warszawski.

— Niestety — wzruszyła ramionami Podoska — List był szyfrowany. Chyba Stanisław pozna się na tych wszystkich znakach.

— Obawiam się jednak, by list był do jutra u pani w domu. Przecież może tu wpaść policja. W Warszawie już ogłoszono stan wojenny: mogą podejrzewać, że to jest jakiś dokument szpiegowski. Uważam więc, że powinna pani list włożyć z powrotem do mego obcasa. Jeśli moje pantofle są dla pani odpowiednie, radziłabym pani pójść w nich do Stanisława. Proszę, niech pani zmierzy. Jaki numer ma pani obuwia?

— Trzydzieści sześć!

— Świetnie! — zawołała Jadzia. — Zamieniamy się pantoflami — dodała, śmiejąc się.

— Proszę zaczekać. Trzeba przede wszystkim przybić obcas...

Przybijanie obcasu nie przyszło jednak tak łatwo. Obie kobiety namęczyły się sporo, ale w końcu udało im się naprawić obuwie. List, który miał nazajutrz być dostarczony Stanisławowi, znalazł się z powrotem w obcasie.

— Ach, zupełnie zapomniałam — podniosła się nagle pani Podoska. — I pani nawet nic odzywa się...

— O co chodzi? — spojrzała na nią zdziwiona Jadzia.

— Pani przecież nic jeszcze nie jadła. Pani jest zapewne bardzo głodna.

— Co prawda, jestem bardzo głodna — odrzekła z uśmiechem Jadzia. — Ale gdym się z panią zagadała, zapomniałam zupełnie o głodzie. Naprawdę już dawno nie jadłam.

Pani Podoska odeszła do kuchni, po chwili przyniosła chleba, szynki, kiełbasy i ogórka.

— Zaraz będzie herbata — dodała. — Ale mam do pani prośbę. Niech mi pani opowie, jak się tu pani przedostała. Przecież musiała się pani przekradać przez linię frontu, a to nie jest tak łatwie. Jestem niezmiernie ciekawa...

— To nie jest tak bardzo ciekawe, jak bardzo niebezpieczne! — odrzekła Jadzia.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści „MŚCICIEL"

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Piękna panna Pepi poznała w jednej z kawiarni wiedeńskich pułkownika Redla i nakłoniła go, aby wraz z nią opuścił lokal.

14.

W hotelu

Pułkownik Redl i Panna Pepi znaleźli się na ulicy. Ciepły wiosenny wiaterek igrał z jej powiewnym szalem. Na ulicy było hałaśliwie i gwarno. Ładne smukłe wiedenki uśmiechały się serdecznie do przechodniów. Na twarzach wszystkich malowało się zadowolenie i radość, że minęła surowa zima.

Był księżycowy wieczór i gwiazdy polyskiwały jak srebrne guziki na granatowym mundurze.

Panna Pepi mocno opierała się o ramię pułkownika. Redl czuł, jak co chwila lekkie dreszcze przebiegały jej przez ciało. Pepi milczała. Również i Redl nie odzywał się słowem. Tylko co kilka chwil oboje zerkali na siebie. Ale jak różne były ich spojrzenia; podczas gdy on badawczo jej się przyglądał, chcąc ją przeniknąć na wskroś, to jej oczy mówiły to, czego nie śmiały powiedzieć wargi: pragnęła rozkoszy i miłości..

Gdy minęli jakiś pierwszorzędny hotel, Pepi zatrzymała się. Przed wejściem stało kilka palm i oleandrów. U progu wejścia stał portier w brązowym mundurze i rozmawiał z jakimś starszym panem.

— Jestem strasznie zmęczona, panie pułkowniku — oświadczyła Pepi. — Niech pan sobie wyobrazi, że w tym marnym hotelu, w którym się zatrzymałam, całą noc nie mogłam zmrużyć oka. O jak chętnie teraz bym się prespała...

— Może to pani przecież z łatwością uczynić — uśmiechnął się dwuznacznie Redl. — Znajdujemy się właśnie przed hotelem, w którym może pani otrzymać elegancki pokój i doskonale się wyspać...

— Tak? Jest to hotel? — spojrzała na szyld, jak gdyby dotych czas nie zauważyła, że stali przed hotelem.

Redl nie spuszczał z niej oka. Uważnie śledził każdy jej ruch, każdy grymas twarzy i każdy ukryty uśmieszek, błąkający się w kącikach jej ust.

— Tak, tak, to hotel — powtórzył Redl.

Przez chwilę w milczeniu przyglądali się sobie, a następnie Pepi oświadczyła:

— Panie pułkowniku, niech pan pozwoli mi być szczerą... Kobieta, jak pan chyba wie, rzadko jest szczera, a szczególnie wówczas, gdy idzie o jej uczucia... Ale tym razem chcę, muszę, tak, muszę być szczera...

— Słucham, moja droga pani... rzekł tonem pełnym serdeczności obrzucając ją przy tym badawczym spojrzeniem.

— „Moja droga", powiedział— pomyślała Pepi. — To bardzo dobrze, to widomy znak, że jestem na drodze do osiągnięcia mego celu.

Postanowiła więc być bardziej śmiała i energicznie zabrać się do dzieła...

— Niech pan słucha... ja... — zaczęła mówić, ale urwała w połowie zdania.

Przez chwilę milczała i obrzuciła go spojrzeniem, które starało się uzupełnić to, co było trudno wypowiedzieć ustom...

— Proszę słucham panią, niech pani sobie nie przeszkadza... — szepnął cicho Redl.

— Tu panu nic nie powiem, niech pan uda się ze mną do hotelu... — rzekła nagle Pepi.

— Do hotelu? — powtórzył Redl, udając zdumienie.

— Tak... niech wynajmie pokój... — odparła, ciężko oddychając.

Spuściła głowę jak gdyby się wstydziła słów, które przed chwilą wypowiedziała. Z tego też względu nie zauważyła sarkastycznego uśmiechu, który pojawił się na wargach Redla.

— Zadośćuczynię pani prośbie, — serdecznie odparł Redl — ponieważ sądzę, że pomimo iż pani mnie widzi po raz pierwszy, ma pani mi coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

— Tak, panie pułkowniku, — odparła cicho.

— Czy natknąłem się na zwykłą prostytutkę tak zwanego „lepszego typu", — czy jest to porządna kobieta, która pragnie miłości i przezwyciężając wszystkie przesądy, pragnie się oddać mężczyźnie, który podoba się jej, który jej mocno imponuje? — pomyślał Redl, wchodząc do hotelu.

Zamówił u portiera pokój „dla siebie i żony"... Oświadczył, że przybył z Pragi i prosił o najelegantszy pokój.

— Jestem do pańskich usług,— grzecznie ukłonił się portier.

Po kilku minutach oboje znaleźli się w wytwornie urządzonym pokoju.

Redlowi znów wpadło na myśl: „Może jest to jedna z „tych"? A może jest to kobieta, która w ciągu lat tłumiła w sobie swe naturalne impulsy miłosne, a teraz przybywszy do Wiednia, jest gotowa oddać się pierwszemu lepszemu mężczyźnie, który jej się podoba?" Redl wiedział, że podoba się kobietom, a szczególnie tym, które posiadały zdrowy płciowy instynkt. Był wysoki, dobrze zbudowany, o żywych oczach i tryskającej zdrowiem twarzy — jednym słowem mężczyzna, który działał na kobiety. Redl stwierdził w każdym razie, że kobieta ta, bez względu na to, jakie miała zamiary, posiadała gorący temperament. Tego Redl był pewny.

— Zadośćuczyniłem pani prośbie... Teraz może pani mówić. — rzekł Redl, rozpinając mundur i siadając na krześle.

Pepi obrzuciła go spojrzeniem pełnym zdumienia i zdjęła z szyi szal. Następnie podeszła do niego, spojrzała mu prosto w oczy i zapytała:

— Czy wie pan, co chce panu powiedzieć, panie pułkowniku?

— Wiem...

— Wie pan?

— Oczywiście... Wszyscy mężczyźni, którzy by się znaleźli na moim miejscu, wiedzieliby...

— Proszę mówić jasno... — poprosiła Pepi drżącym głosem.

— Sprawa przecież jest jasna — rzekł Redl dziwnie obojętnym głosem, który ją denerwował... — kobieta tańczyła z mężczyzną, spodobał się jej, zaprosiła go do hotelu... No, to wszystko...

— Jaki pan jest niedobry! — zawołała, obejmując go.

Dopadła nagle do jego twarzy i zaczęła go namiętnie całować. Redl po raz pierwszy w życiu zetknął się z takim wybuchem namiętności, nawet w powieściach nie czytał o czymś podobnym.

Jej wargi wpiły się w jego. Dusiła go wprost swym namiętnym, mocnym uściskiem. Zanim się spostrzegł, siedziała już na jego kolanach rozebrana. Droga jedwabna suknia leżała na podłodze, u stóp Redla. Pepi nie zwróciła nawet na to uwagi.

W jego młodzieńczych, studenckich latach, gdy hulał w wiedeńskich kabaretach i nocnych lokalach, często miał okazję widzieć nagie ciała kobiece tancerek, pieśniarek i kobiet ulicznych tak zwanego „lepszego typu".

Ale tak pięknych białych ramion, tak cudownych linii ciała jeszcze nie widział. Nawet on był oszołomiony tym widokiem! Największy artysta, najgenialniejszy rzeźbiarz nie potrafiłby stworzyć tak harmonijnie, tak doskonale zbudowanego ciała. Jej twarz była ładna, pociągająca, ale o wiele wspanialsze było jej ciało.

— Bóg jest doskonałym artystą — pomyślał Redl.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

12 MARZEC SOBOTA

Suchedni. Grzegorza.
Słowiański: Świałosza.
Słońca wsch. 5.59, zach. 17.34.
Księżyca wschód 13.14, zach. 3.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:
604 Zmarł w Rzymie Grzegorz I Wielki, pisarz i Ojciec Kościoła.
655 Zmarł wojew. Krzysztof Opaliński.
919 Szwajcaria uznaje Państwo Polskie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na św. Grzegorza szukają ptaki łoża.

RADY PRAKTYCZNE:
Nadmierne używanie soli jest jedną z przyczyn niedokrwistości (anemii).

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Odcięta głowa. Żyjąc równocześnie z dwoma mężczyznami naraża się Pani na fatalne skutki. Jeden i drugi kochają Panią bardzo i wierzą w Pani uczucie. Wiem, że rozpęta się burza, która grozi Pani śmiercią. Dlatego też natychmiast radzę Pani wyjechać do siostry. Jest to jedyne wyjście z sytuacji. Jest Pani lekkomyślna i nieobliczalna i wiem, że zbagatelizuje Pani moją radę, a jednak szkoda Pani młodego życia. Gotówka pożyczona przepadnie, nie pomoże skarga. Sprawa z góry przegrana. Na list przyjaciółki mogę odpowiedzieć po za kolejką po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych na mój adres: Warszawa, Zielna 4/6.

Urszula 11111. Za Pana Z. radzę nie wychodzić za mąż. Niedobrana z Was para. Pani jest domatorką p. Z. lubi zabawę i pijatykę. Poza tym typ brutalnego egoistyczny. Ma Pani duże powodzenie u mężczyzn i wiem, że znajdzie Pani odpowiedniejszego towarzysza życia. Powinna Pani bardziej zainteresować się kolegą brata, który skrycie darzy Panią miłością. Wśród kobiet nie ma Pani przyjaciółek, zazdroszczą Pani urody i powodzenia. Ojciec zaniedbuje się w pracy i grozi mu wydalenie. Zaciąga wciąż nowe długi i oddaje przyjaciółce. Pismo matki proszę przesłać na mój adres: Warszawa, Zielna 4/6.

Nina T-e. Kradzieży dokonał ktoś z domowników. Gdyby Pani mogła mi przesłać pisma wszystkich osób zamieszkałych wspólnie z Panią na mój adres Warszawa, Zielna 4—6, powiedziałbym Pani kto był sprawcą kradzieży. Ojciec powróci z Rosji w niedługim czasie i będzie Pani mogła dowoli się nim nacieszyć.



NA FRONCIE WALK CHIŃSKO-JAPOŃSKICH
Reprodukujemy jedną z historycznych bram Nankinu, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński. Jak donoszą depesze Chin, wojska japońskie opanowują coraz to nowe obszary tego kraju.

BARSZCZ POLSKI ST. STRÓJWAS

Hrabia Wielopolski przed sądem
Wobec nieuregulowania komornego grozi mu eksmisja

W Sądzie Grodzkim w Warszawie toczyła się sprawa, w której echem odbijało się głośne uwięzienie hr. Oktawii Wielopolskiej przez władze III Rzeszy.

Dom przy ul. Szustra 3 stanowi własność Kasy Wzajemnej Pomocy Pilotów Komunikacyjnych P. L. L. „Lot". W domu tym mieszkanie dwupokojowe zajmowali małżonkowie Wielopolscy. Wobec zalegania z komornem przez hr. Wielopolskich właściciele domu wystąpili do sądu o eksmisję.

Na rozprawie rzecznik pozwanego adw. Rambach oświadczył, że hr. Wielopolska o toczącej się sprawie nic nie wie, ponieważ od sierpnia ub. roku przebywa w berlińskim więzieniu Moabit, oskarżona o szpiegostwo na szkodę Rzeszy.

Sąd sprawę odroczył celem umożliwienia uzyskania pełnomocnictwa od uwięzionej.

Na wczorajszej rozprawie obrońca hr. Wielopolskiego oświadczył, iż nie udało mu się otrzymać pełnomocnictwa od hrabiny Wielopolskiej, ponieważ przebywa ona w ściśle izolowanej celi i nikt nie ma do niej dostępu. Akt oskarżenia, który miał już być gotów, nie został sporządzony i obecnie toczy się uzupełniające jeszcze śledztwo. Hrabina Wielopolska stanie przed Sondergericht dopiero za kilka miesięcy. W związku z tym procesem hr. Wielopolski znajduje się w nader ciężkich warunkach materialnych, ponieważ zmuszony był znaczne sumy poświęcić na obronę, której podjął się znany adwokat berliński — hitlerowiec. Sąd Grodzki wprawdzie nakazał eksmisję hr. Wielopolskiego, ale odroczył ją do końca bieżącego roku z tym, że w międzyczasie hr. Wielopolski zaległe komorne uiści.

Pomoc Zimowa — to nakaz chwili!
Pomoc Zimowa — to obowiązek każdego obywatela!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

Słynny tenisista zboczeńcem?
Przyczyny aresztowania von Cramma

PARYŻ. „Paris Soir" podaje sensacyjną wiadomość o aresztowaniu najlepszego tenisisty niemieckiego, barona Gotfryda von Cramma, który na liście najlepszych rakiet świata zajął w roku 1937 drugie miejsce.

Szczegóły tego aresztowania są następujące: Od sześciu miesięcy von Cramm i jego partner w double, Henkel odbywali tournee światowe. W ubiegłym tygodniu wrócili do Monachium, gdzie byli uroczyście podejmowani przez miejscowych dygnitarzy hitlerowskich. W hotelu, w którym się zatrzymali, wydano na ich cześć wspaniałą kolację, która zgromadziła elitę miejscową.

Późnym wieczorem obaj przyjaciele się rozstali. Henkel zamierzał nad ranem udać się do Berlina, a von Cramm do swej posiadłości ziemskiej, Hildesheim położonej w pobliżu Hanoweru.

W chwili gdy von Cramm pakował walizy, do pokoju weszło trzech funkcjonariuszy policji śledczej i oświadczyło mu, że jest aresztowany. Na tenisiście, który był zmęczony długą podróżą i niedysponowany, wiadomość ta wywarła tak wielkie wrażenie, że całkowicie się załamał i musi być odwieziony do szpitala więziennego.

Aresztowanie von Cramma było przeprowadzone tak dyskretnie, że z początku nawet jego najbliżsi przyjaciele nic wiedzieli, co się z nim stało. Dopiero po kilku dniach sprawa wyszła na jaw. Dowiedziano się również z jakiego powodu go aresztowano. Von Cramma oskarżono o wystąpienie przeciw obyczajności na tle zboczeń seksualnych.

Lecz niemiecka opinia publiczna, która żywo jest poruszona tym aresztowaniem, inaczej komentuje ten wypadek. Opowiadają, że von Cramm był zwolennikiem ruchu monarchistycznego i spotkał go ten sam los, co 40 innych zwolenników tego ruchu, którzy zostali aresztowani po wypadkach z 4 lutego. Inni znów wspominają, że von Cramm ożenił się w roku 1930 z kobietą pochodzenia żydowskiego i że rozwiódł się z nią dopiero ubiegłego lata, tuż przed wyjazdem na tournée.

Na małej wokandzie...

Byle handel szedł
czyli: „Dobry fach"

(A. E.) Panowie Ignacy Bąbel i Władysław Żuk spotkali się na ulicy.

— Władziu rodzony! — krzyknął pan Ignacy, rzucając się przyjacielowi na szyję. — Majątek lat cię nie widziałem! Chodźmy do barego oblać te spotkanie.

— Kiedy forsy nie mam. Bez pracy jestem.

— Bez pracy? To lipa! Ja też bez pracy, a forsy mam, jak lodu. Zobaczysz, jak się to robi, tylko chodźmy na jednego. Może do tej knajpy? Tu kelner ki dają.

Przyjaciele weszli do restauracji i siedli przy stoliku nad półbutelką czystej.

— No więc skąd bierzesz, Ignac moniaki? — pytał pan Władysław.

— Dawniej to z pisania. Literatą byłem. Pisałem co drugi dzień do kobity, żeby mnie forsę przysłała. Ale że toto już się babie sprzykrzyło, więc... hej tam, kelnerka!

— Słucham pana.

— Flaki są?

— Byli, ale wyszli.

— Jak wyszli, to trudno. Obejdziem się smakiem. Ale czego panna łzami się zalewasz? Przez głupie flaki?

— Gdzie tam! Tylko dziesięć złotych z kieszeni mnie buchnęli. Tera mi gospodarz z pensji strąci.

— Nie płacz, dziewico — rzekł pan Ignacy. — Masz tu setkę, weź sobie z tego dziesięć złotych i przynieś mi resztę.

Uradowana kelnerka pobiegła i wróciła z resztą.

— Uprzejmie dziekuje panu dyrektorowi — rzekła.

— Nie jestem żaden dyrektor.

— To tak z przyzwyczajenia każdego pętaka dyrektorem nazywam.

—A gospodarz był zadowolony?

— Jeszcze jak. Mówił, że już dawno takiego frajera nie widział.

— No to dobra. A tera trza iść do domu, bo późno.

X

— Widzisz, brachu — rzekł pan Ignacy na ulicy — zabawiliśmy się. A ja przy sposobności fałszywą setkę zmieniłem. Tak się forsę zarabia!

Widocznie powyższy sposób zarabiania pieniędzy ma również swoje złe strony, gdyż Sąd Okręgowy skazał pana Ignacego na dwa lata więzienia.

Dymisja pani Czang-Kai-Szek
Rosyjscy lotnicy oświadczyli, że nie chcą mieć wodza-kobiety

Pani Czang Kai-Szek, żona chińskiego marszałka, wbrew swej woli spowodowała kryzys rządowy. Pani Czang Kai Szek, która od lat współpracuje z mężem i która gra wybitną rolę w polityce chińskiej, uchodziła powszechnie za duszę oporu przeciwko Japończykom. Elegancka ta kobieta energicznie kierowała chińską flotą powietrzną. Obecnie prasa chińska podaje, że pani Czang Kai Szek ustąpiła z zajmowanego stanowiska i że po wielotygodniowych pertraktacjach przekazała je swemu bratu, ministrowi Sungowi.

Pani Czang Kai Szek wbrew swej woli podała się do dymisji. Padła ona ofiarą intryg. — Akcję przeciwko żonie marszałka zainicjowali przede wszystkim sowieccy doradcy marszałka. Rosyjscy lotnicy tworzą najliczniejszą grupę wśród cudzoziemskich pilotów powietrznej armii chińskiej. Oświadczyli oni ostatnio, że nie będą w przyszłości współpracowali z lotnikami cudzoziemskimi i nie chcieli słuchać rozkazów pani Czang Kai Szek.

Chińczycy natomiast otwarcie oskarżają lotników rosyjskich o szpiegostwo. Stwierdzono bowiem, że Rosjanie podczas lotów robią zdjęcia z powietrza dla własnych celów.

Temu potężnemu wpływowi Rosjan ma się przeciwstawić minister Sung. Poza tym ma on również zwalczyć korupcję panującą w chińskim dowództwie. Sprzedajność i łapownictwo urzędników, stare bolączki chińskie, podczas ostatniej wojny przybrały zastraszające rozmiary i szerzą się we wszystkich dziedzinach administracji cywilnej jak i wojskowej.

Na przykład urzędnicy zostają przekupieni przez agentów wielkich zakładów zbrojeniowych i dostawców broni. I dlatego patrzą przez palce, jeśli dostarcza się im broń gorszego gatunku.

Ci wszyscy, którzy dzięki łapownictwu i nadużyciom, dorobili się majątku, zdołali mocno usadowić się na poważniejszych stanowiskach w administracji kraju, czując się zagrożonymi przez działalność pani Czang Kai Szek, kopali pod nią dołki. W związku z napiętą sytuacją, która groziła wielkim niebezpieczeństwem, australijski doradca marszałka i jego żony, dr. Davis, poradził pani Czang Kai Szek, aby podała się do dymisji. Pani Czang Kai Szek poszła za tą radą, wierząc, że jej brat prędzej da sobie radę z pokonaniem tych trudności niż ona

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Przebudowa ustroju rolnego

znalazła przychylną ocenę w Senacie

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Senatu rozpatrzono budżety Ministerstw Rolnictwa oraz Komunikacji. Rozprawa nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa trwała do godz. 6 po południu i po krótkiej przerwie przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego.

Senat w atakach na min. Poniatowskiego był znacznie wstrzemięźliwszy, aniżeli Sejm. Jedynie konserwatyści oraz obaj senatorowie niemieccy uderzyli w ministra Rolnictwa.

Zastrzeżenia innych senatorów były bardzo słabe, natomiast znakomita większość mówców wyrażała się z uznaniem o programie ministra Rolnictwa. Podnoszono, że poprawa w rolnictwie jest bardzo duża i apelowano do ministra, by konsekwentnie przeprowadzał program przebudowy ustroju rolnego w Polsce oraz pracował nad podniesieniem dochodowości rolnictwa.

Po przemówieniu min. Poniatowskiego, który udzielił wyczerpującej odpowiedzi na poruszone zagadnienia rozprawa nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa została zamknięta.

Debata nad budżetem Ministerstwa Komunikacji nie wniosła żadnych specjalnych momentów.

SEJMOWA KOMISJA BUDŻETOWA

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozważano rządowy projekt o kredytach dodatkowych do bieżącego budżetu. Referent pos. Hołyński wskazał, że projekt przewiduje wydatkowanie sumy 8 mil. zł, znajdującej pokrycie w dochodach Monopolu Spirytusowego.

W dyskusji pos. Madeyski proponuje podwyższenie subwencji dla Opery w Warszawie o 100 tys. zł z kredytów dodatkowych.

Pos. Semmerstein wskazuje, że projekt podważa zasady ustawy skarbowej oraz przepisy Konstytucji, dotyczące praw budżetowych Izb, gdyż nie zostały wyłuszczone ani cele, na jakie kredyty te są przeznaczone, ani też ich wysokość.

Mówca jest zdania, że kredyt jest przeznaczony na reprezentacyjne samochody dla dygnitarzy ministerialnych. Wskazując na niedostateczny kredyt na wyżywienie więźniów, proponuje, by kredyty dodatkowe na ten cel przeznaczyć.

Wiceminister Skarbu prof. Grodyński uzasadniał projekt rządowy i wypowiedział się przeciw zgłoszonemu wnioskowi.

Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie Sejmu na wtorek 15 b. m. o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny nie został jeszcze ostatecznie ustalony. Przypuszczalnie jednak Sejm przystąpi do rozważenia sprawozdania komisji skarbowej o małej reformie podatkowe.

Ogólnie przypuszczają, że od będą się jeszcze trzy plenarne posiedzenia Sejmu. Na ostatnim posiedzeniu Sejm rozpatrzy poprawki senackie do ustawy skarbowej i preliminarza budżetowgo.

Przypuszczalnie podczas sesji budżetowej projekt ordynacji wyborczej do 6 największych miast nie zostanie załatwiony. Dla tej sprawy zostanie zwołana sesja nadzwyczajna.

Proces moskiewski przerwany

MOSKWA. Proces Bucharina, Rykowa i tow. został przerwany, aby dać możność prokuratorowi przygotowania mowy oskarżycielskiej.

Rozprawa podjęta ma być w dniu dzisiejszym.

Czworo dzieci spłonęło żywcem

STRASBURG. Czworo dzieci żywcem spłonęło podczas nieobecności matki. Dzieci bawiły się zapałkami i podpaliły mieszkanie.

Kupiec w zmowie z listonoszem

Naruszyli tajemnicę korespondencji — Obu dwóch osadzono w areszcie

Niecodzienną aferę wykryły w dniu wczorajszym warszawskie władze śledcze. Początek tej afery wiąże się z transakcją, jaką przed parema miesiącami zawarł znany hurtownik branży futrzanej, D. ze swoim stałym odbiorcą — kuśnierzem.

Kuśnierz cieszył się zaufaniem hurtownika, miał u niego duży kredyt i wywiązywał się rzetelnie ze swoich zobowiązań.

W drugiej połowie listopada r. ub. kuśnierz pobrał od D. na otwarty rachunek kilka futer i większą ilość skórek futrzanych, razem na sumę ponad 12 tysięcy złotych.

Gdy hurtownik w oznaczonym terminie przyszedł po swoją należność, dowiedział się z przerażeniem, że sumienny dotychczas klient zlikwidował swoją pracownię i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany wszczął na własną rękę poszukiwania, nie mógł jednak ustalić adresu nieuczciwego kuśnierza.

Amator - detektyw wpadł wówczas na pomysłowy, choć mocno ryzykowny sposób. Ponieważ w Warszawie pozostała rodzina kuśnierza, hurtownik rozumował, że musi ona odbierać listy od zbiega.

Skomunikował się zatem z listonoszem dzielnicy, w której mieszkała rodzina kuśnierza i usłużny listonosz kierował w pierwszej mierze korespondencję do hurtownika. Ten otwierał listy, odczytywano je, zaklejano ponownie i dopiero po takiej manipulacji, korespondencja trafiała do rąk adresatów. Wreszcie rodzina kuśnierza zorientowała się, że ktoś niepowołany przegląda listy i zawiadomiła władze śledcze.

Po krótkich obserwacjach przyłapano w dniu wczorajszym hurtownika i listonosza, na gorącym uczynku odczytywania cudzej korespondencji. Obu osadzono w areszcie.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Śmiertelna walka na szosie

2 zostało zabitych, 1 ranny

Na drodze z Rypina do Głowińska spotkali się Stanisław Czahorowski i Henryk Bienienda z Emilem Cylem, do którego żywili zadawnioną urazę.

Między przeciwnikami doszło do awantury. Czahorowski i Bienienda rzucili się na Cyla, okładając go pięściami.

W tym czasie nadjechali wozem bracia Paweł i Robert Pietruszewscy, którzy pośpieszyli z pomocą napadniętemu Cylowi.

Niebawem nadjechali Izydor i Stanisław bracia Olszewscy, którzy dla odmiany stanęli po stronie Czahorowskiego i Bieniendy.

Wywiązała się zażarta walka. W ruch poszły kłonice, orczyki i noże. W wyniku krwawej bójki, bracia Pietruszewscy padli zmasakrowani kłonicami i pokrajani nożami.

Przewiezieni w stanie beznadziejnym do szpitala, Pietruszewscy zmarli. Ciężko ranny został również Cyl.

Wszystkich uczestników potwornej bójki aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Kup mi róże na trumnę!"

Ostatnia w życiu prośba porzuconej przez kochanka dziewczyny

W dniu wczorajszym około godziny 6-ej lokatorzy domu przy ulicy Barbary Nr 8 w Warszawie zaalarmowani zostali wstrząsającym wypadkiem samobójstwa, które popełniła jakaś młoda kobieta przez wyskoczenie z okna IV piętra tejże kamienicy. Początkowo sądzono, iż denatka umyślnie przybyła do domu Nr 8, aby odebrać sobie życie, okazało się jednak, iż jest ona tylko w bieliźnie i szlafroku.

Zawezwano na miejsce Pogotowie i powiadomiono policję. Przybyły lekarz stwierdził śmierć nieszczęśliwej, która nastąpiła momentalnie wskutek pęknięcia czaszki.

Samobójczyni, 20-letnia Irena Zbrzeska, zamieszkiwała jako sublokatorka wraz z siostrą Henryką u Władysławy Ornowskiej. Od 2 lat pracowała w składzie wędlin Romana Burcharta przy ulicy Wspólnej 54-a.

Przed niecałym rokiem Zbrzeska poznała młodego drukarza Zbigniewa Kwiatkowskiego, mieszkańca Choszczówki, zatrudnionego w firmie graficzno-introligatorskiej J. Dziewulskiego przy ulicy Senatorskiej 10. Znajomość szybko przerodziła się w żywsze uczucie i młodzi zaczęli spotykać się prawie codziennie.

Ostatnimi czasy Kwiatkowski zaczął zaniedbywać Zbrzeską i na tym tle powstawały między nimi coraz częstsze sprzeczki i nieporozumienia. Pod sam koniec karnawału młodzi byli na balu. Zazdrosna o ukochanego Zbrzeska zaczęła robić mu wyrzuty, że zaniedbuje ją i tańczy z innymi pannami.

Gdy Kwiatkowski odprowadzał Zbrzeską rano do domu zdenerwowana dziewczyna podbiegła do okna na klatce schodowej i otworzywszy je usiłowała wyskoczyć z IV piętra na ulicę. Młody człowiek zdołał ją pochwycić w ostatniej chwili za nogi i w ten sposób przeszkodzić strasznemu zamiarowi.

Od tego wydarzenia Zbrzeska ciągle powtarzała znajomym, że musi odebrać sobie życie, bo nie przedstawia ono już dla niej najmniejszej wartości wobec obojętności ukochanego.

W przeddzień popełnienia samobójstwa Zbrzeska, mając wolny od pracy dzień, spotkała się z Kwiatkowskim gdy wychodził z zakładów. Po długiej, trwającej przeszło 2 godziny, rozmowie Zbrzeska powróciła do domu i oświadczyła swej gospodyni, że zerwała ostatecznie z Kwiatkowskim.

— Ze Zbyszkiem wszystko skończone. Wykluczone, żebym miała się z nim jeszcze kiedy spotkać, bo nie życzy on sobie tego.

Widząc zdenerwowanie swej lokatorki Ornowska zwracała na nią baczną uwagę, nic to jednak nie pomogło. Gdy wszyscy domownicy pogrążeni byli we śnie Zbrzeska wprowadziła w czyn swój zamiar i rzuciła się z okna.

W pokoju tragicznie zmarłej dziewczyny znaleziono trzy listy: do siostry, Ornowskiej i Kwiatkowskiego.

Tego ostatniego zmarła prosi w liście, aby kupił jej na trumnę bukiet czerwonych i herbacianych róż, taki sam, jaki przyniósł jej kiedyś do szpitala.

Zwłoki potrójnej samobójczyni

Z Wisły pod Młocinami wydobyto zwłoki 25-letniej Heleny Ochocińskiej, (Sięcińska 24), pracownicy domowej u Antoniego Celejewskiego w tymże domu. Ochocińska dn. 6 b. m. wyszła z mieszkania z towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którego przedstawiła chlebodawcom, jako brata.

Od tej pory Ochocińska więcej już do domu nie wróciła. Okazało się, iż zaginiona, chcąc pozbawić się życia, poraniła się nożyczkami, następnie otruła esencją octową, po czym skoczyła z brzegu Wisły wprost restauracji Bochenka. Sądząc z pozostawionego w torebce listu, powodem potrójnego samobójstwa był zawód miłosny.

Swego czasu Ochocińska znała przez 9 lat jakiegoś mężczyznę, który okazał się żonaty i miał dzieci. Z zemsty, że amant okłamywał Ochocińską, ta oblała go kwasem siarczanym, za co skazana została na kilka miesięcy więzienia.

Ostatnio O. znała się z innym mężczyzną, który w tych dniach porzucił ją. Wówczas zrozpaczona O. odebrała sobie życie.

Powalili na ziemię i zamordowali

Czwarty dzień procesu w Złoczowie

W czwartym dniu procesu przed sądem w Złoczowie o zamordowanie Jasińskich przez członków O.U.N. zbadano 14 świadków oskarżenia.

Siostra zamordowanej, p. Młodnicka, zeznawała na okoliczność znaków na banknotach dolarowych, zrabowanych przez sprawców mordu.

P. Młodnicka podjęła dolary dla swej siostry w banku we Lwowie i zauważywszy, że na jednym z nich wypisane jest czerwonym atramentem nazwisko, wyraziła przed urzędnikiem bankowym wątpliwość, czy banknot ten jest ważny. Urzędnik uspokoił ją. Dlatego świadek ten tak dokładnie zapamiętał ów znak na banknocie.

Inż. Młodnicki, kierownik oddziału N.I.K. we Lwowie, zeznawał w sprawie broni, jaką widział u ś. p. Miecz. Jasińskiego.

Pozostali świadkowie nie wnoszą do sprawy nic nowego. Opowiadają oni o znalezieniu torby rzekomo policyjnej, kasetki z pieniędzmi, pędzącej bez woźnicy bryczki itp.

Jeden ze świadków widział dwóch osobników, którzy go w nocy na drodze oświetlili latarkami elektrycznymi.

Poza tym na wczorajszej rozprawie odczytano protokół sekcji zwłok i ekspertyzy broni, której dokonała Centrala Służby śledczej w Warszawie, a dzięki której można ustalić, że z broni oskarżonego Kuka i Cycy strzelano do ś. p. Jasińskich dopiero, gdy oboje leżeli już na ziemi.

Na tym rozprawa została przerwana do dnia dzisiejszego.

Wiedeń zasypany ulotkami

Ruch uliczny zatamowany

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia: Naprężenie sytuacji w społeczeństwie austriackim jest coraz większe.

Wczoraj w Wiedniu napłynęły do centrum miasta wielkie tłumy tak, że częściowo ruch uliczny musiał być zatrzymany. Ulice zasypane były milionami ulotek agitacyjnych

Wśród tłumów jedne grupy wznosiły okrzyki „Heil Schuschnigg", inne znów „Heil Hitler".

Wieczorem zarówno w Wiedniu, jak i w wielu miastach prowincjonalnych, odbywały się liczne wiece „Frontu Patriotycznego".

Policja przedsięwzięła szereg [illegible], mających zapewnić bezpieczeństwo i spokój w miastach.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego



niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Franię Snopkównę bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązku. Młoda, naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznajomego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzuciwszy jeszcze stekiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przejściach i tułaczce, Frania powiła synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie imienia ks. Boduena, a młodą i nieprzeciętnie urodziwą dziewczyną zaopiekował się niejaki pan Sterczyński, obiecując dać jej miejsce służącej w bardzo bogatym domu.

Tanio ale przyzwoicie u... Franię i przedstawił ją gospodyni, której dziewczyna bardzo się podobała. Sterczyński chciał odwlec na dzień, dwa pójście Frani do nowego obowiązku, by się „zabawić".

Zagadywał jeszcze pan Sterczyński i tak i tak, ale ja się sprzeciwiałam i ciągle mówiłam, że wolę iść od razu do pracy, to już będę spokojna.

To nastawanie pana Sterczyńskiego w końcu zgniewało nawet tę panią i powiedziała:

— A co pan się tak upiera? Jeszcze dziewczyna naogląda się tej Warszawy dosyć, żeby pan miał ją zaraz ciągać po rozmaitych dziurach! Wy mężczyźni, macie zawsze źle w głowie. A na mnie już najwyższy czas. Wyszłam wszystkiego na dwie godziny, a już trzy prawie, jak mnie w domu nie ma. No, to pożegnaj się, Franiu, z kuzynem i chodźmy! Chodźmy!

Nie bardzo zadowolony, żegnał się pan Sterczyński ze mną. Widziałam to po jego oczach. Ale powiedział spokojnie:

— No, to nie zrób mi wstydu, sprawuj się dobrze, słuchaj we wszystkim pani Kaczyńskiej. A jak tylko wrócę do Warszawy, zaraz się o ciebie dowiem. Wtedy poprosisz o wychodnie i pooglądamy sobie Warszawę!...

Pocałował nawet szarmancko w rękę panią Kaczyńską, odprowadził nas do tramwaju i zostałyśmy same.

— Bardzo grzeczny ten twój kuzyn — powiedziała mi pani Kaczyńska, kiedyśmy usiadły na ławce. — Widać, że człowiek przetarł się po świecie, wie, co komu się należy. No i co on takiego właściwie robi teraz? — zagadnęła mnie znienacka.

Nie wiem, czy się zaczerwieniłam, ale mi się gorąco zrobiło. Skąd ja mogłam wiedzieć, co robi pan Sterczyński? Nie dosyć mi było przykro, że tak okłamuję tę kobietę, nazywając go swoim kuzynem, ale jeszcze mam więcej nakłamać?

Zaczęłam więc bąkać ni to, ni owo.

— Nawet nie wiesz, czym się twój kuzyn zajmuje? To nie ładnie! Tak się to interesujesz swoją rodziną?

— Nie mówił mi. Wiem, że pracuje w mieście, a teraz jedzie za jakąś robotą...

— Pewnie w rzemiośle... Teraz ciężko ludziom w każdym fachu. Żeby tak stolarz, albo malarz, toby może i prędzej coś znalazł, bo tyle domów ta wojna zrujnowała, tyle popalili te huncwoty bolszewiki, że aż przykro patrzeć, jak się jedzie przez tę naszą Polskę.

Wolałam nic nie mówić.

A pani Kaczyńska znów się rozgadała. Mówiła o zniszczeniu, o jakimś majątku, że niby jej mąż dzierżawił folwark, ale zginął na wojnie, nie wiadomo, czy zabity, czy w jakiej niewoli, ani śladu po nim nie ma. I wychwalała bardzo swojego męża, tłumaczyła, jak to jej było ciężko, jak wreszcie musiała iść na służbę.

— Bo i co z tego, że nie nazywają mnie służącą, ale gospodynią? Państwo są przyzwoici, człowiekiem nie poniewierają, ale zawsze to obcy dach i obcy chleb. Marzę tylko o tym, żeby sobie tę trochę pieniędzy uciułać i może jakiś sklepik otworzyć, albo co takiego, żeby na starość nie wycierać cudzych kątów. Człowiek przyzwyczajony od małego był do tego, że jest panią dla siebie, nie potrzebuje wysłuchiwać czyichś rozkazów, a już szczególnie jak taki fąfel przyjdzie i rozkazuje człowiekowi.

— Jaki fąfel? — zapytałam.

— Młodszy pan Aciński. Jeszcze toto mleko ma pod nosem, a już mu się wydaje, że wolno mu więcej, niż sobie nawet sam jaśnie pan Aciński pozwala. Zła ta młodzież dzisiejsza, zła. Nie będzie z niej pociechy!... Chłopaczysko ma dwadzieścia jeden lat, a we łbie przewrócone, że strach! Taki smarkacz żeby się pudrował, jak jaka mamzela!... Właśnie! I ty się mu na oczy nie nasuwaj, bo to zły charakter, bardzo zły! Dwa lata temu przyjechał na urlop z wojska, bo naturalnie do wojska na ułana poszedł, to zaraz takiego zamieszania w domu narobił, że rada nie rada musiałam samemu jaśnie panu powiedzieć, co się dzieje. I przez gałgana taka dobra dziewucha musiała odejść!... Ale co ja tam ci będę opowiadała. Nie nasuwaj mu się na oczy i już. To ci najlepiej zrobi! Diabeł nie śpi!...

Niewiele mnie ten tam młody paniczyk obchodził. Byłam taka onieśmielona i rada, że mam miejsce, że będę pracowała, że nie grozi mi tułaczka, że wszystko inne wydawało mi się nie warte gada-

— Starszy pan to człowiek do rany go przyłóż. Nie stary jeszcze. Ma wszystkiego z pięćdziesiąt lat i wygląda młodo, tylko z sercem nie jest w porządku. Coraz jedzie do Wiednia, do tamtejszych lekarzy, a i tutejsi też nierzadko bywają. Zdenerwuje się czego i już trzyma się za serce. Ale jest łagodny, spokojny, złego słowa człowiekowi nie powie.

— A pani?

— Jak to pani, wielka dama. To jego druga żona. Młoda jeszcze. Nie będzie chyba miała więcej, jak trzydzieści lat. Tylko jej w głowie bale, stroje, siedziałaby po całych nocach przy kartach. Tańczyć lubi, bawić się. I kapryśna, ale nie można powiedzieć. Nie jest zła, krzywdy człowiekowi nie zrobi.

— To i wszyscy?

— A wszyscy!

— I do służby potrzebne im dwie osoby, dla trojga? — spytałam zdziwiona.

Pani Kaczyńska roześmiała się.

— Widać od razu, że niewiele jeszcze powąchałaś miasta. Dwoje? A przecież u nas służby jest osiem osób, a ty będziesz dziewiąta, ja jestem dziesiąta, jako gospodyni nad wszystkimi.

Dziesięć osób dla obsłużenia trzech!... Aż mi się to w głowie nie chciało pomieścić, takie mi się wydało dziwne.

— I czego się dziwisz? Jest tych salonów i pokojów do sprzątania dosyć. Kucharka przecież musi być, żeby wszystkim dać jeść, statki musi ktoś pozmywać i zrobić czarniejszą robotę, praczce pomóc. To już masz trzy. Pokojówka pani, lokaj starszego pana i młodego, szofer, portier. Jeszcze by się kto przydał, bo z robotą nadążyć czasem nie można.

W duchu to mi się śmiać nawet chciało. Wychodziło przecież na to, że służba dla siebie samej pracuje najwięcej i ma pewnie ze sobą najwięcej zajęcia. Ale naturalnie nic nie powiedziałam. Nie mogłam przecież nic krytykować. Rada byłam, że ktoś jest jeszcze potrzebny, że będę miała miejsce. Obiecywałam sobie w duchu pracować, ile sił starczy, byle zarobić swoje pieniądze uczciwie, spłacać dług panu Sterczyńskiemu, oddać resztę długu Józi, i płacić na swego Rysia.

Wysiadłyśmy z tramwaju i kawałek trzeba było jeszcze iść pieszo. Aż zasztyłyśmy przed ładny dom za żelazną kratą, niby w ogrodzie. Przed domem klomb, krzewy, pięknie, aż oczu szkoda oderwać.

I jeszcze bardziej się ucieszyłam, że dostałam się w takie niezwyczajne miejsce.

Obeszłyśmy dom na około i weszłyśmy kuchennymi schodami, ale takimi porządnymi, że w niejednej kamienicy frontowe gorsze widziałam! A już na Pradze to z całą pewnością!

Weszłyśmy najpierw do kuchni. Wielka jak salon, czysta, widna. Wszystko poustawiane, jak się patrzy, w oszklonych szafach, nawet rondle!

Pod oknem siedziała tęga, niemłoda kobieta, w białym czepeczku, w białym fartuchu, czerwona na twarzy, wesołej miny.

— Masz tu pani pomocnicę — powiedziała pani Kaczyńska. — Będziesz pani miała z niej pociechę. Tylko pilnować, do roboty zaganiać, bo z próżniactwa to rodzą się najcięższe grzechy, śmiertelne! No, i co, pani Michalino? Jak się pani widzi ta dziewczynina? Obiecałam, że będzie i będzie. Długo szukałam, aż wreszcie znalazłam!

Pani Michalina podeszła do mnie, zajrzała mi w twarz, obejrzała od stóp do głów.

Pokazała palcem na zawiniątko, jakie miałam i pyta się:

— To wszystkie twoje rzeczy? Taka wystrojona, a rzeczy nie masz?

— A rzeczywiście! — zdziwiła się teraz i pani Kaczyńska. — Nie masz swoich rzeczy?

— Mam trochę. Muszę tylko przynieść...

Ugryzłam się w język, bo o mało nie powiedziałam, że z restauracji, gdzie tam miałam trochę gratów. Miałam prosić Józię, żeby mi to wszystko zebrała i wzięła do siebie, a ja już potem miałam odebrać.

— Mam u jednej znajomej dziewczyny — dodałam — Potem sobie sprowadzę.

— Chyba, że to! — kiwnęła głową pani Michalina.

Zaczęła się teraz ona z kolei wypytywać, a jak mi na imię, jak się nazywam, skąd jestem, gdzie służyłam, co robiłam, dlaczego nie mam świadectw, dlaczego odeszłam od tych państwa w Zwoleniu?

Odpowiadałam przytomnie, choć nieraz gorąco mi się robiło, żeby czasem czego nie poplątać, albo nie wygadać się z czym niepotrzebnie. A ta pani Michalina pytała się i pytała. A jak z matką, a co ojciec, a co rodzeństwo, a czy wiele mam krewnych. Już myślałam, że nie skończy. Na szczęście pani Kaczkowska jej wreszcie przerwała i powiedziała, żebym poszła obejrzeć swój pokój, który będę miała do spółki z praczką.

Zaprowadziła mnie do ładnego, małego pokoiku, gdzie stały dwa bardzo porządne łóżka, zaścielone przyzwoicie, wszystko czyste, aż przyjemnie popatrzeć, aż pachnie.

— Będę tu żyła chyba, jak królewna! — pomyślałam ucieszona.

Zaraz też poznałam się z praczką, która przyszła i z pokojową jaśnie pani, potem już przy kolacji z lokajami i jeszcze jedną dziewczyną. Szofera tylko nie było, bo pojechał z panią i gdzieś tam czekał na nią.

Nawet pani Michalina użalała się nad nim.

— Trzymają chudziaka i trzymają, a on biedaczek siedzi w tym samochodzie i symetrie mu się chyba mieszają w głowie od takiego czekania. Ona się tam zabawia, gada, albo może i gra w karty...

— A on sobie za to czyta romanse! Nie ma czego znów się tak użalać nad nim — powiedziała pokojowa, bardzo ładna dziewczyna, ciemna, zgrabna i wygadana, jak się przekonałam.

Wszyscy przyglądali mi się ciekawie, ale już niewiele sobie z tego robiłam, bo byłam taka zadowolona, taka ucieszona, że trudno opisać.

— Tu już bym chciała zostać do końca życia! — myślałam. I byłam przekonana, że chyba tak będzie, bo co lepszego człowieka może spotkać w życiu? Obiecywałam sobie, że będę się o to starała z całych sił. Młoda byłam, człowiek niedaleko sięga myślami i wszystko wydaje mu się łatwe. A przecież miałam swojego Rysia. Nie zastanawiałam się nawet wtedy, że przecież dzieckiem trzeba się zająć, że będzie rosło, że na dorosłego człowieka wyrośnie. Że nie ma on ojca!...

Tego dnia inne myśli ... mi ...

Myślałam, że znalazłam się w raju i wszystko mnie cieszyło.

Po kolacji zawinęłam się koło zm..., ... tylko migało.

Pani Michalina coraz zerkała na mnie.

— Owszem, owszem — powiedziała wreszcie, kiedy obejrzała każdą szklankę, każdy widelec — Wcale dobrze. Muszę cię pochwalić. Nie spodziewałam się tego po tobie. Bardzo prędko i porządnie. Bo ja właściwie wolę, żeby było wolniej, ale musi być czysto, jak lusterko, żeby się we wszystkim przejrzeć było można!

Po kolacji panna Kazia, pokojowa pani, wzięła mnie ze sobą, żeby jej pomóc w słaniu, żebym od razu wiedziała, jak i co, kiedy ona będzie miała wychodnie wieczorem.

Szłam przez te pokoje i nie wiedziałam, na co najpierw patrzeć, takie to wszystko było ...ne, wspaniałe. Czegoś podobnego w życiu swoim nie widziałam. Bo i nasz ksiądz proboszcz mieszkał bardzo ładnie, ale gdzie tam pokojom na plebanii z tymi!

I pościel jaka! Jakie łóżka!... A ta nocna bielizna!...

Skończyłyśmy nareszcie. Panna Kazia mówi do mnie:

— Idź do kuchni. Ja jeszcze muszę wpaść do łazienki pani.

Poszłam, bo zdawało mi się, że łatwo trafię. Przeszłam jeden pokój, drugi, trzeci i zgubiłam się. Otwieram wreszcie jeszcze do jednego i stanęłam jak wryta: zobaczyłam jakiegoś pana, stojącego tyłem. Chciałam już uciec, ale nagle odwrócił się i krzyknął na mnie:

— Stój! Coś ty za jedna? Czego tu chcesz?

Dalszy ciąg jutro.

Reorganizacja biur Z. M.

Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej zatwierdziła, że koszta administracyjne w Zarządzie m. Kielc są zbyt wysokie. W związku z tym należy oczekiwać reorganizacji biur Zarządu Miejskiego i uproszczenia sposobu urzędowania.

Przypominamy, że już niejednokrotnie podkreślaliśmy, iż aparat biurowy w Zarządzie Miejskim jest nadto rozbudowany, co z jednej strony pochłanie wielkie sumy, z drugiej zaś przewleka niepotrzebnie urzędowanie.

Podkreślaliśmy również, że pracownicy Zarządu Miejskiego są źle opłacani i znajdują się w długach.

Należy zwiększyć pobory pracowników i uprościć ich prace. Należy zlikwidować niepotrzebne przybudówki i nadbudówki w biurowym aparacie miasta, co pozwoli na poważne oszczędności, z których tylko część zapewni poprawę bytu pracowników miejskich.

Szofer zasnął przy kierownicy

Samochód ciężarowy uległ rozbiciu

Na moście żelbetonowym na rzece Bobrza pod Słowikiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, która szczęśliwie obyła się bez ofiar w ludziach.

Samochód ciężarowy wjechał na barierę mostu. Wskutek uderzenia samochód został rozbity, a kierowca i jego pomocnik tylko cudem uniknęli śmierci, wychodząc z wypadku bez szwanku.

Jak ustalono, kierowca samochodu Więckowski Edward i jego pomocnik Antoni Grzegorczyk usnęli w czasie jazdy.

Szoferz byli przemęczeni całonocną pracą, co w rezultacie spowodowało katastrofę.

Rozbity samochód stanowił własność p. Tomickiego z Kielc.

Dom grozi zawaleniem

Rysuje się stara rudera przy ul. Koziej

Przy ulicy Koziej w Kielcach, pod numerem 5, znajduje się stara narożna kamienica z trzema oficynami. Jedna z tych oficyn ujawnia obecnie głębokie rysy, biegnące od okien pierwszego piętra ku dołowi. Nad to w posesji tej zrujnowane są narożniki, a tynk wali się całymi kawałami.

W zagrozonej oficynie zamieszkuje rodzina krawca składająca się z sześciorga osób. Do oficyny przybudowana jest drwalka, która obecnie służy za mieszkanie dozorczyni. Na wypadek zawalenia się ściany oficyny przybudówce grozi również katastrofa.

Należy nadmienić, że parter niebezpiecznej oficyny zajęty jest przez ogólną ubikację, dotychczas nieskanalizowaną. Z ubikacji tej przez szczeliny w rozpadającym się murze wydobywają się nieczystości, zalewając nieznośnym fetorem podwórko i ulicę.

Właściciel posesji był już niejednokrotnie upominany aby realność swą doprowadził do porządku. Upomnienia te dotychczas nie odniosły skutku.

Dom przy ul. Koziej 5 polecamy specjalnej uwadze komisji budowlanej i sanitarnej.

Kina kieleckie:

Czwartak Trędowata
Palace: Ostatnia salwa
Casino: Fortancerki
WF. i PW Tylko ty

Na cele dozbrojenia

W Kielcach zawiązał się komitet zbiórki łomu metalowego i flaszek na dozbrojenie armii. Przewodniczącym komitetu jest inspektor szkolny p. Rychter.

W dniu 14 bm. o godz. 18 w sali Rady Miejskiej odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie komitetu.

Numer II Km. 812/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie rew. II, mający kancelarię w Jędrzejowie ulica 11 Listopada Nr 32, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 28 marca** 1938 r. o godz. 13 min 30 w Sieńsku, gm Nagłowice, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Marii i Eugeniusza małż. Janiszewskich składających się: ze świni maciory, świni krasej maciory, powozu czarnego, pianina firmy „Nowicki", bieliźniarki dębowej z lustrem i 2-ch trem, oszacowanych na łączną sumę 1490 zł. na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Radomiu.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 10 marca 1938 r.

FABRYKA SAMOCHODÓW w Kielcach?

W mieście rozeszła się pogłoska, nie pozbawiona cech prawdopodobieństwa, że w najbliższym czasie ma powstać w Kielcach fabryka samochodów.

Fabryka ma być uruchomiona przez Hutę Ludwików. Dotychczas nie jest jeszcze zdecydowane czy fabryka powstanie w Kielcach czy też w okolicach Sandomierza.

W projektowanej fabryce znalazłoby zatrudnienie około 1000 robotników.

Śmierć na posterunku

W czasie obławy w lesie za wsią Gorzakiew, gm. Gnojno, pow. stopnickiego, szeregowi policji natknęli się na 2-ch złodziei Gołębiowskiego A i Urbańskiego St.

Zatrzymany Urbański, mając w rękawie pistolet, stawił policjantom opór, przy czym w czasie szamotania się, karabin post. Szulca Stanisława wystrzelił i pocisk ugodził go w brzuch.

Posterunkowy Szulc, przewieziony natychmiast do szpitala w Kielcach, gdzie zmarł.



Złodzieje w komórce

W nocy nieznani sprawcy za pomocą oderwania desek do komory Borkowskiego Jana, zam. w Oleksowie, gminy Sarnów, pow. kozienickiego, skąd skradli garderobę męską i damską, 30 mtr. płótna i pościel, ogólnej wartości 150 zł.

Spór o miedzę

We wsi Gołaczewy, gm. Jangrot, pow. olkuskiego, na tle sporu o miedzę, wynikła bójka między Stępniem Franciszkiem i Pacią Janem, w czasie której Pacia Jan uderzył kamieniem w głowę Stępnia, powodując pęknięcie czaszki.

Stępień został odwieziony do szpitala w Olkuszu.

Regulacja ul. Młynarskiej

Z wiosną bież. roku miasto przystąpi do dalszej regulacji ul. Młynarskiej, na odcinku od „Społem" w stronę „Granatu".

Na ostatnim posiedzeniu kieleckiej Rady Miejskiej uchwalono wywłaszczenie gruntów leżących przy wspomnianym odcinku ul. Młynarskiej, a to celem przeprowadzenia projektowanych robót.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.